

### 3. POWSTANIE STYCZNIOWE

decyzja o powstaniu Na wieść o przygotowywanej brance większość członków Komitetu Centralnego wypowiedziała się za rozpoczęciem walki. Agaton Giller, mający przeciwnie zdanie, został przegłosowany. Branka uderzała w honor spiskujących, w tym sensie była świadomie zamierzoną prowokacją. Na podjęciu decyzji o powstaniu w większym stopniu zaważyły względy irracjonalne niż racjonalne. Należy się bić za cenę uratowania — jak powiadali spiskowcy — duszy narodu. Niektórzy zwali to później romantyczną patologią. Podejmując decyzję, spiskowcy wierzyli we wsparcie rewolucji rosyjskiej i europejskiej, wierzyli w solidarność narodu, nie chcieli też pozbawiać się marzeń o życiu w niepodległym kraju.

manifest powstańczy W nocy z 14 na 15 I 1863 władze, przeprowadzając brankę w Warszawie, na ogół nie zastawały wyznaczonych do niej w domu, młodzi bowiem już wcześniej zgodnie z decyzją Komitetu Centralnego udali się do lasów. Uprzedzając brankę na prowincji, początek powstania wyznaczono na 22 stycznia. Wraz z podjęciem walki powstańcy ogłaszali jednocześnie treść *Manifestu*, podpisanego przez Tymczasowy Rząd Narodowy (TRN). Wzywał on na bój śmiertelny. Chłopi otrzymywali ziemię, powinności miały ustać, a w osobnym dokumencie zapowiadano, iż bezrolni, jeśli wezmą udział w walce z Moskalami, otrzymają po trzy morgi gruntu z dóbr narodowych. Ale powstańcy nie posiadali władzy, by treść *Manifestu* wyegzekwować, czyli by przeprowadzić uwłaszczenie. Na większości obszaru w ogóle się ono nie rozpoczęło ani teraz, ani później. Zresztą nie istniała żadna gwarancja, że chłop, otrzymawszy ziemię z rąk powstańców, przystąpi do powstania, natomiast istniała pewność, iż nie otrzymawszy jej, nie będzie walczył.



Epizod z powstania styczniowego, 7 III 1863, szkic W. Eliasza-Radzikowskiego.

Powstanie nie miało pogłębionego planu operacyjnego i choć straty wywołane branką były niewielkie, nie objęło Warszawy. Zgodnie z tzw. planem Padlewskiego, realizowanym nade wszystko przez... Padlewskiego, powstańcy mieli opanować gubernialne miasto Płock, przewidziane na ich bazę na najbliższe tygodnie. W Płocku Padlewski miał czekać na nadejście broni zakupionej przez powstańców. Tymczasem Rząd Narodowy zaproponował na dyktatora Mierosławskiego, który w swoim długim wojennym życiorysie nie miał zbyt wielu zwycięskich bitew. Mierosławski przybył do Królestwa, lecz po przegraniu dwóch potyczek wrócił do Paryża. Stamtąd słał na wszystkie strony oskarżenia „czerwonych” o nieprzygotowanie powstania, o niewyposażenie powstańców w dobrą broń. Rzeczywiście uczestnicy pierwszych potyczek dysponowali głównie bronią myśliwską, bronią białą oraz kupioną od Rosjan. Lepszej jakości karabiny zaczęły napływać dopiero wraz z oddziałami formowanymi w Galicji i w zaborze pruskim od lata 1863 r. Większe dostawy planowano na jesień. Nie sprawdził się system zakupu broni na Zachodzie i jej transportu. Z 18–19 tys. sztuk znakomitych sztucerów zakupionych w Liège w Belgii do kraju przerzucono 3 tys., i to dopiero wiosną 1864 r. Część od razu wpadła w ręce wroga. Jeszcze w 1867 r. w magazynach belgijskich znajdowało się 8531 powstańczych karabinów. Łączne szacunkowe straty broni palnej w wyniku przechwycenia jej przez trzy państwa zaborcze sięgały 40 tys. sztuk.

Powstanie nie zostało odpowiednio przygotowane, sprawdziły się obawy Gillera. Pierwsze potyczki były prawie wyłącznie przegrane, pomimo że wojska carskie nie miały jeszcze rozkazu „ostrego” traktowania powstańców. Wielopolski starał się powstańców „wylapywać” i sprawę na tym zakończyć. Stąd pasywność wojsk rosyjskich w pierwszych tygodniach, powstańcy też w większości byli mało aktywni. Padlewski przeprowadził jedyną poważną operację, która zakończyła się klęską. Płocka nie opanował, sam został ujęty i wkrótce stracony. Powstanie trwało jednak dalej, głównie dzięki organizacji warszawskiej, kierowanej przez jej naczelnika, sprężystego i zdolnego organizatora — Stefana Bobrowskiego. W kwietniu jednak przyszło mu zginąć w zaranżowanym pojedynku z jakimś Adamem Grabowskim ze stronnictwa „białych”. Jako krótkowidz nie miał w walce żadnych szans. Zamordowanie Bobrowskiego to jedna z ciemniejszych plam na dziejach powstania, przykład ostrej walki politycznej o władzę.

O dalszym trwaniu walki i jednocześnie o klęsce politycznej Wielopolskiego przesądziło dopiero przystąpienie „białych” do powstania. Patrząc na nie realnie, byli mu wcześniej przeciwni, lecz gdy już wybuchło, w poczuciu narodowego obowiązku przystąpili do niego. Znowu zadziałał ten sam mechanizm, który można było obserwować od 1794 r. Powstania wywoływali nieliczni, najczęściej młodzi, którzy stopniowo wciągali w wir wydarzeń ludzi o umiarkowanych poglądach, wydawało się, rozumnych i trzeźwych, dobrze zorientowanych w układzie sił. Tak było w powstaniu listopadowym. W 1846 r. Hôtel Lambert, niechętny spiskom organizowanym przez TDP i przeciwny idei powstania jako czynu samodzielnego, gdy wybuchło w Krakowie, podporządkował się Rządowi Narodowemu. Umiarkowani przystępowali w poczuciu odpowiedzialności za naród i ojczyznę, w poczuciu narodowej solidarności, w poczuciu służby.

plan Padlewskiego

zaopatrzenie w broń

pierwsza faza działań

akces „białych”

Akces „białych” oznaczały poważne wzmocnienie kadrowe i finansowe powstania, które zyskało silniejsze oparcie na prowincji i mogło rozprzestrzenić się na Litwę. Był to też czytelny sygnał dla mieszkańców zaborów austriackiego i pruskiego, iż czas na zdecydowane wsparcie insurekcji styczniowej. Powstanie „czerwonych” stało się powstaniem narodowym, aczkolwiek część warstw oświeconych pozostawała w dalszym ciągu na uboczu.

„Biali” przystąpili do walki na wyraźną zachętę ze strony Hotelu Lambert, który zdawał sobie sprawę, iż mocarstwom zachodnim oraz Austrii zależy na trwaniu powstania. Lecz zanim potencjalni sojusznicy walczącej Polski zaczęli działać, u boku Rosji pojawiły się Prusy, od niedawna kierowane przez premiera Bismarcka. Na granicy rosyjsko-pruskiej skoncentrowano duże siły wojskowe, utrudniając tym samym niesienie pomocy powstańcom. Jednocześnie do Petersburga udał się gen. Gustav Alvensleben, który wiozł Rosji ofertę daleko idącej współpracy. Bismarck, przygotowując się do walki o zjednoczenie Niemiec, chciał pozyskać jej sympatię. 8 II 1863 w nadnewskiej stolicy imperium Romanowów została podpisana tzw. konwencja Alvenslebena, która przewidywała współpracę polityczną i wojskową Rosji z Prusami. Rosja, nie chcąc wywoływać gniewnej reakcji Zachodu, minimalizowała to porozumienie, przeciwnie do Prus, które je celowo nagłaśniały.

Konwencję Alvenslebena najdotkliwiej odczuł Napoleon III. Wojskowe koła francuskie parły do wojny z Prusami, licząc na nabytki terytorialne nad Renem. Paryż zachęcał też Austrię do spróbowania swych sił w wojnie z Rosją. Mimo jednak niechęci Wiednia do Rosji, spowodowanej konfliktem interesów na Bałkanach, Austria obawiała się wojny. Ostatecznie Francja, Anglia i Austria wystosowały noty do rządu rosyjskiego. Istotny wpływ na to miały starania opozycji parlamentarnej i pozaparlamentarnej w obu państwach zachodnich, a w Austrii zabiegi polskich polityków w Wiedniu. Nie spodziewano się, by akcja dyplomatyczna wiele zmieniła, niemniej uspokajała Polaków i zapewniała spokój politycznego sumienia. Późną wiosną sojusznicy uzgodnili tekst drugiej noty, która zawierała sześć punktów, żądano: amnestii, przedstawicielstwa narodowego, swobody sumienia i wyznania, legalnego systemu rekrutacji do armii, dopuszczenia Polaków do urzędów oraz polskiego języka urzędowego. W istocie wszystkie one odnosiły się do Królestwa, ale nie było to wyraźnie zdefiniowane. Żądania koalicjantów nie szły dalej niż reformy Wielopolskiego. Największa wartość not mieściła się w sferze psychologicznej. Oto o prawa walczących o wolność upomniwały się mocarstwa europejskie. Na początku lipca 1863 r. car, pewny poparcia Prus, odrzucił noty w całości. Nie doprowadziło to do wojny, gdyż w istocie żadne z trzech państw nie było do niej przygotowane ani nie widziało takiej konieczności.

Pomysł, za którym stała dyplomacja francuska, umiędzynarodowienia sprawy polskiej poprzez zwołanie kongresu europejskiego i przygotowanie „nowego Wiednia”, nie znalazł akceptacji pozostałych mocarstw. Ich interesy nakazywały ostrożność w stosunkach z Rosją. Pojawienie się niepodległej Polski w Europie oznaczałoby zniszczenie ładu wiedeńskiego, czego się obawiano. Tak naprawdę wojnę chcieli tylko prowadzić Włosi o odzyskanie Triestu, Ty-

konwencja  
Alvenslebena

nota mocarstw —  
sześć punktów

powstanie — reakcje — inne kraje

rolu, Wenecji, lecz chcieli ją prowadzić z potencjalnym polskim sojusznikiem, Austrią. Przygotowania do wojny, czynione przez Włochów, nakazywały zaś Austrii daleko idącą ostrożność.

Polskie powstanie poparli działacze kształtującego się ruchu robotniczego wielu krajów Europy. Organizowali manifestacje na rzecz Polski, Rosja bowiem postrzegana była jako główna ostoja starego porządku. Wierzyli, iż osłabienie Rosji ułatwi walkę o prawa socjalne i obywatelskie na całym kontynencie, o demokrację oraz poprawi los ludzi pracy. Przykład nieformalnego sojuszu polskich insurgentów i europejskich działaczy robotniczych potwierdził zasadę, iż „nieprzyjaciel mojego nieprzyjaciela jest moim przyjacielem”. Bez Polaków narodziny I Międzynarodówki Marksa i Bakunina zapewne byłyby późniejsze.

Sprawę polską, poza socjalistami, demokratami, liberałami, poparli też austriacy i francuscy prawicowi katolicy. Z sympatią odniósł się do walki Polaków papież Pius IX i kuria rzymska. Z kilkunastu krajów Europy na pole bitwy przybyło kilkuset ochotników. Najliczniejsi byli Węgrzy, spośród nich Aladar zasłynął jako dobry dowódca. Węgrzy potwierdzali solidarność z Polakami i dziękowali im za pomoc podczas węgierskiej rewolucji w latach 1848–1849. W powstaniu odznaczył się Francuz François de Rochebrune, znany już wcześniej w Krakowie, organizator tzw. żuawów śmierci. W walce z wojskami carskimi zginął przyjaciel Garibaldi, płk Francesco Nullo, a pod Skałą Andrij Potebnia, przywódca rewolucyjnego Komitetu oficerów rosyjskich. Na stronę powstania przeszło około 250–300 żołnierzy i oficerów armii rosyjskiej, głównie w pierwszych tygodniach walk. Kilku (mogło być więcej) oficerów odmówiło udziału w walkach z Polakami, inni gromadzili pomoc pieniężną dla powstania. Rosjanie-powstańcy, którzy dostali się do niewoli, natychmiast byli rozstrzeliwani, co powstrzymało innych przed próbami udziału w walce po tej stronie barykady. W sumie skala poparcia rewolucyjnej Rosji dla rewolucyjnej Polski była znacznie mniejsza, niż oczekiwali Polacy. Natomiast nie zawiódł ani Hercen, który, wspierając konsekwentnie Polaków, utracił w Rosji dotychczasowe wpływy, ani Bakunin, który nawet zamierzał udać się na polski front, aby walczyć z Rosją. Dla prawie całej rosyjskiej opinii publicznej Polacy, jako buntownicy, jako ci, którzy podnieśli miecz na swoją panią i opiekunkę, zasługiwali tylko na przykładowe potępienie. Wizerunek Polaka jako zdrajcy potwierdziły w oczach Rosjan interwencje dyplomatyczne mocarstw, które Polakom nie pomogły, natomiast pozwoliły scementować środowiska nacjonalistyczne, kierowane przez Michaiła Katkowa (zob. Polacy w opinii Rosjan, s. 169, 170).

W sumie wydarzenia międzynarodowe i europejski kontekst sprawy polskiej miały niewielki wpływ na to, co się w Polsce działo. „Biali”, przystępując do powstania, chcieli mieć wpływ na jego kierownictwo. 12 III 1863 jeden z powstańczych generałów, Marian Langiewicz, operujący na południu Polski i posiadający w miarę liczne i karne oddziały, ogłosił się z inicjatywy „białych” dyktatorem. Tydzień później, silnie naciskany przez wojska rosyjskie, przekroczył granicę z Austrią, gdzie został aresztowany. Jego łączniczką i współpracownicą była polska patriotka Henryka Pustowojtówna, córka Polki i rosyjskiego generała.

ochotnicy —  
obcokrajowcy  
w powstaniu

dyktatura  
Langiewicza

Rząd Narodowy

Po upadku Langiewicza, a następnie po śmierci Bobrowskiego, przez kilka tygodni utrzymywał się kryzys władzy powstańczej. Wreszcie 10 maja dawny Komitet Centralny ogłosił się Rządem Narodowym (RN). W nawiązaniu do tradycji działał kolegiąlnie w składzie pięcioosobowym. Znakiem władzy powstańczej była pieczętka Rządu Narodowego, który pracował nad umocnieniem wewnętrznych struktur polskiego państwa podziemnego. Do Warszawy przyjeżdżali z prowincji interesanci, którzy w urzędach powstańczych załatwiali swoje sprawy. Wówczas poparcie dla powstania było na tyle silne, iż niektóre urzędy działały półjawnie. Ściągano podatki, o których informowała powstańcza prasa z „Ruchem” na czele. Wśród aktywnych wiele było kobiet oraz księży. Powstańcze trybunały karały tych, którzy jawnie i zbrojnie występowali przeciwko powstaniu. Skuteczność działania Rządu Narodowego osłabiała rywalizacja i walka o władzę między dwoma obozami. W ciągu następnych miesięcy skład Rządu stale się zmieniał. Raz przewagę uzyskiwali „biali”, innym razem „czerwoni”. Od czasu gdy na jego czele stanął Karol Majewski, Rząd Narodowy był jednoznacznie „biały”, przejął władzę nad powstańczą intendenturą, ekspedyturą i policją.

charakter powstania

Głównym zadaniem Rządu była wojna partyzancka oraz przeprowadzenie uwłaszczenia. Dla „białych” powstanie miało być jedynie rodzajem zbrojnej demonstracji w celu wywołania interwencji mocarstw. W samodzielne zwycięstwo nie wierzyli. Powstańcom nie udało się opanować ani jednego choćby średniej wielkości miasta czy rozleglejszego terytorium. Bitwy z reguły przegrywali. Sukcesem było dłuższe umykanie przed pościgiem wojsk przeciwnika. Przewaga liczebna, koncepcyjna, materiałowa cały czas była po stronie Rosji. Trudno było liczyć na zwycięstwo w polu, gdy w drugiej połowie roku przewaga liczebna Rosjan wynosiła jak 1 do 8, a nawet do 10. W lipcu, dzięki m.in. transportom kolejowym, w polu stacjonowało 340 tys. żołnierzy. Rosjanie chcieli wojnę jak najszybciej zakończyć, aby uniemożliwić ewentualną interwencję zbrojną Austrii i Zachodu, a Polacy, przeciwnie, maksymalnie ją wydłużyć. Dlatego stale wkraczały na terytorium Królestwa nowe oddziały powstańcze, formowane w Galicji i w zaborze pruskim, które jednak najczęściej szybko szły w rozsypkę.

powstanie a inne zaborcy

Środowiska niepodległościowe obu pozostałych zaborów udzieliły wydatnej pomocy powstaniu. Pomoc tę koordynowały tajne komitety, związane głównie z obozem „białych”. Gromadzono broń, żywność, środki medyczne, zbierano pieniądze, leczono chorych i rannych, a uciekającym ułatwiano dalszą podróż na Zachód (zob. zabór pruski wobec powstania, s. 471).

Przez szeregi powstańców przewinęło się szacunkowo około 200 tys. osób, lecz jednocześnie w polu nie było nigdy więcej niż 30 tys. Najwięcej od maja do sierpnia. Stoczono wówczas 500 bitew i potyczek, czyli około 40% wszystkich bitew w tym powstaniu.

powstanie a chłopci

O sile i słabości powstania w znacznej mierze decydowała postawa ludności wiejskiej. Na Podlasiu, Kurpiowszczyźnie, w niektórych gminach Kieleckiego i Lubelskiego chłopci, zachęceni przez kapłanów, przyłączyli się do powstania. W niektórych oddziałach — podkreśla *Wiesław Caban* — stanowili więcej niż połowę żołnierzy. Ale wśród nich część znalazła się tam z polecenia pana, który nakazywał im w ten sposób odrabiać pańszczyznę. Większość

chłopów jednak uważała powstanie za porachunki między Moskalami a szlachtą. Do panów zazwyczaj nie mieli powodu czuć sympatii, zwłaszcza że uwłaszczenie udało się przeprowadzić tylko w nielicznych gminach. Częściej chłopci okazywali powstańcom dowody niechęci i wrogości niż przyjaźni. W czasie powstania zdarzały się dosyć częste najścia zbrojnych kupi chłopskich na dwory. Co prawda nie doszło do królewskiej rabacji, lecz późną jesienią liczba chłopów w wiejskiej straży, która współdziałała z wojskami rosyjskimi i rządem, była znacznie większa niż w oddziałach powstańczych.

Gdy jedni Polacy walczyli i ginęli, inni pracowali w służbach cywilnych. Wybuch powstania tylko w małym zakresie zaburzył ich funkcjonowanie. Jedynie w Radzie Stanu i w samorządach doszło do zasadniczych zmian, w następstwie apelu „białych”, wzywających do manifestacyjnych dymisji. Na początku marca z Rady Stanu ustąpiło 5 członków (z 35), następnie 10. Wśród nich arcybiskup Zygmunt Feliński, generałowie Michał i Jakub Lewińscy. Wielopolski jeszcze w kwietniu rozważał możliwość ponownego rozszerzenia Rady Stanu, lecz upływający czas temu nie sprzyjał. Z ustąpieniem członków Rady zbiegły się dymisje radnych miejskich. W kwietniu 1863 r. odeszło 19 z 26 członków Rady Miejskiej Warszawy, a w ślad za warszawską poszło 13 innych rad muncypalnych. Rząd, nie mając innej możliwości, przelał ich kompetencje na magistraty. Dwie rady rozwiązał margrabia, pozostałe rozwiązały się same. Zachowanie radnych miało charakter manifestacji politycznej, było świadectwem solidarności z „białymi” oraz Hotelem Lambert.

dymisje jako manifestacje polityczne

Natomiast spośród urzędników niewielu porzuciło posady i poszło do powstania, zrobili to prawie wyłącznie najmniej zarabiający. Niektórzy zmieniali zachowanie w zależności od sytuacji. „Na niejednym ratuszu i niejednej kancelarii wójtowskiej — pisał *Stefan Kieniewicz* — wisiła deska z orłem białym narodowym po jednej stronie, a czarnym dwugłowym po drugiej stronie. Odwracano ją stosownie do tego, jaki oddział zbrojny był w pobliżu”. Niejednokrotnie urzędnicy znajdowali się w sytuacji przymusowej, przeto najczęściej starali się dostosowywać do każdorazowego układu sił. Ale nie brakowało również takich, którzy powstanie jawnie czy skrycie wspierali. Najbardziej głośnym ich dziełem była śmiała kradzież z Kasy Głównej Królestwa w czerwcu 1863 r. Zabrali 3 600 000 rubli. Dokonali tego dwaj urzędnicy Komisji Skarbu, ciesząc się dotychczas zaufaniem zwierzchności. Od tego momentu rosyjscy nacjonaliści zdecydowanie zaczęli oskarżać polski świat biurokratyczny o zdradę. Nawet Wielopolski i gubernatorzy cywilni, znani z lojalistycznych poglądów, nie byli wolni od podejrzeń. Margrabiego posadzano o wspólne knowania z „białymi” na zgubę Rosji, o walenrodyzm. Ale krytykując Wielopolskiego, chciano też uderzyć w wielkiego księcia Konstantego. Latem 1863 r. nie ulegało już wątpliwości, że koncepcja polityczna wielkiego księcia Konstantego, koncepcja szukania ugody z Polakami, przegrała. Szybko też zbliżał się kres politycznej kariery Wielopolskiego. 24 czerwca złożył on podanie o dwumiesięczny urlop, a w sierpniu został odwołany wielki książę Konstanty, który jeszcze jesienią ubiegłego roku marzył o Warszawie jako jednej ze stolic europejskiej kultury, mieście uczonych i artystów, teatrów, galerii, muzeów, pięknie urządzonej parków.

urzędnicy — postawy wobec powstania

upadek Wielopolskiego

Kłeska Wielopolskiego nie oznaczała bynajmniej zwycięstwa jego przeciwników. Przegrali zarówno „czerwoni”, jak i „biali”. Przegrała wreszcie rosyjska opozycja demokratyczna. Wygrała rosyjska armia, zwyciężyły rosyjskie środowiska nacjonalistyczne. Uosobieniem represyjnego kursu Petersburga byli: na Litwie Michaił Murawjow, zwany Wieszatielem, a w Królestwie hrabia Teodor Berg, który 8 września został mianowany nowym namiestnikiem i jednocześnie głównodowodzącym siłami zbrojnymi w Królestwie. Mimo podeszłego wieku okazał się sprawnym i bezwzględny wykonawcą woli panującego.

Berg rozważał możliwość posłużenia się jeszcze jednym polskim arystokratą, a mianowicie Adamem Rzewuskim, generałem w służbie rosyjskiej, ale po wymianie opinii z carem — zrezygnował. Uznał, że Rosji nie są już potrzebni polscy sojusznicy, zwłaszcza tak mało popularni jak Rzewuski.

#### ROMUALD TRAUGUTT

Tymczasem jesienią 1863 r. Rząd Narodowy znowu opanowali „czerwoni”, widząc nieskuteczność „białych”. Dzięki jednak poparciu „białych” 17 października nowym dyktatorem powstania został trzydziestoosmioletni Romuald Traugutt, dymisjonowany oficer carski i dowódca oddziału na Polesiu (do lipca). W momencie przejmowania przez niego władzy powstanie dogorywało. Miało jeszcze oparcie na południu, w województwach przylegających do Galicji, oraz w kilkunastu odosobnionych punktach na północy.

Traugutt dokonał istotnych zmian w systemie dowodzenia. Po pierwsze, administrację cywilną podporządkował wojskowej. Po drugie, 15 grudnia ustanowił regularne formacje kadrowe, kompanie, bataliony, pułki. Przewidywał nawet korpusy. Były to rozsądne pomysły, ale przysłyły zbyt późno. Brakowało pieniędzy i ludzi. Najlepsi polegli, wyjechali za granicę lub dostali się do niewoli. „Biali” już się odsuwali od powstania. Silne oparcie miał Traugutt nadal w stolicy, której naczelnikiem ustanowił dzielnego i wytrwałego Aleksandra Waszkowskiego. Dyktator szukał oparcia w ludzie wiejskim, nie miał zresztą wyboru, szlachta bowiem odsuwała się od powstania, nie licząc już na zbrojną interwencję mocarstw. Przeto z iście „czerwona” determinacją karał Traugutt dziedziców, w tym nawet śmiercią, gdy zmuszali chłopów do wychodzenia na pańskie.

Późną jesienią na południu operowali jeszcze Michał Heydenreich-Kruk oraz gen. Józef Hauke-Bosak, jeden z najbardziej utalentowanych oficerów powstańczych, potomek arystokratycznej rodziny, wychowanek petersburskiej szkoły paziów, przez lata obracający się w kręgach dworskich. Stworzył liczący ponad 2 tys. żołnierzy korpus krakowski, z którym prowadził działania zaczepne. Należał obok Borelowskiego-Lelewela, Kurowskiego, Chmieleńskiego, Wróblewskiego, Oksińskiego do najwybitniejszych dowódców powstańczych. Jednak po kilku zwycięskich bitwach ostatecznie 21 II 1864 doznał porażki pod Opatowem (bezpośrednio dowodził Apolinary Kurowski) i wkrótce musiał uchodzić na emigrację. Bitwa pod Opatowem była ostatnią dużą bitwą powstańczą. Wprowadzenie stanu oblężenia przez Austrię 29 II 1864 oznaczało koniec możliwości otrzymywania pomocy polskich oddziałów formowanych

państwo podziemne  
— reorganizacja

agonia powstania

w Galicji. Na wiosnę 1864 r. walk nie wznowiono. Nieliczni powstańcy tułali się po lasach, nie podejmując działań zaczepnych. Do kwietnia 1865 r. ukrywał się wśród chłopów na Podlasiu ksiądz Stanisław Brzóska, symbol determinacji i heroizmu oraz aktywnego udziału „stanu kapłańskiego” w powstaniu. Jego śmierć przez powieszenie zamknęła historię zrywu styczniowego.

Natomiast dzieje ruchu w Warszawie zamknęła odezwa przygotowana i wydrukowana przez Aleksandra Waszkowskiego, ostatniego naczelnika miasta. Była rodzajem testamentu politycznego i pożegnaniem Romualda Traugutta i jego czterech współtowarzyszy: Jana Jeziorańskiego, Rafała Krajewskiego, Józefa Toczyskiego, Romana Żulińskiego, którzy po aresztowaniu (11 kwietnia) zostali powieszani 5 sierpnia na stokach Cytadeli w Warszawie.

#### PRÓBA BILANSU. UWŁASZCZENIE CHŁOPÓW

Powstanie styczniowe było najbardziej romantycznym polskim powstaniem narodowym. Od początku nie miało widoków na powodzenie militarne. Zwyciężyły tylko imponderabilia powstańców: wolność i niepodległość nie znają ceny, a naród ma obowiązek przypominania sobie i światu, że żyje i nie wyraża zgody na ćwierćrodk, nie akceptuje rozbiorów.

W pamięci pokoleń jako sukces zapisał się wielki wysiłek organizacyjny powstańców, wysiłek kadr tworzących państwo podziemne. To pierwsze tego rodzaju i na taką skalę doświadczenie. Polakom i innym narodom przyjdzie jeszcze z tego wzorca korzystać. Wartością narodową stała się pieczętka Rządu Narodowego. Choć anonimowa, wymuszała posłuch i dyscyplinę, była widomym znakiem istniejącej władzy. Powszechne noszenie polskich strojów, praktykowanie żałoby narodowej czy abstynencja od alkoholu to przykłady manifestacyjnie wyrażanej jedności narodu.

Powstanie ujawniło znaczenie Ziem Zabrzanych w polskiej myśli politycznej i w świadomości zbiorowej. Nie wyobrażano sobie przyszłego niepodległego państwa polskiego bez Wilna, Kowna, Żytomierza, Mińska czy Dyneburga. *Henryk Wereszycki* pisał: „Polakom zdawało się, że bez ich posiadania nie ma polskiej niepodległości, a Rosjanie uważali, że każda Polska niepodległa prędzej czy później rozpocznie walkę o te ziemie. Przyszłość miała wykazać, że racja leżała po obu stronach”.

Powstanie przegrało, uzyskało bowiem poparcie tylko części mieszkańców Królestwa i Litwy oraz jednostek na Rusi. Powstańcy w istocie musieli walczyć na dwa fronty: z wrogiem zewnętrznym, z armią carską, oraz wewnętrznym, z tymi, którzy powstanie uważali za szaleństwo. A nie było ich mało. Powstanie nie znalazło zrozumienia w masach chłopskich, stanowiących ponad 70% społeczeństwa, aczkolwiek pojawili się pierwsi dowódcy chłopscy. Wrogo się do niego odnieśli niemieccy tkacze i rolnicy oraz większość polskich służb cywilnych. Na skutek tego insurekcja przybierała niekiedy charakter wojny domowej. Powstańcy wieszali swych przeciwników, a ci powstańców.

Władze carskie potrafiły okazać wdzięczność tym Polakom, którzy w owym trudnym dla Rosji momencie dziejów wytrwali w lojalności (szczerej czy pozostawiając

doświadczenia  
powstania

Polacy wobec Ziem  
Zabrzanych

przeciwnicy  
powstania

nagrody dla lojalnych urzędników

rowanej). Pamiętały o rodzinach tych, którzy zginęli w walce z powstańcami. Wdowy poza jednorazową zapomogą otrzymywały dożywotnią emeryturę. Funkcjonariuszom służb publicznych, którzy wyróżnili się w rządowej administracji, przyznawano wyższe rangi i stanowiska, nagrody pieniężne, medale za „uśmierzenie powstania”, order, nadziały ziemi. Niżsi rangą urzędnicy byli nagradzani złotymi i, częściej, srebrnymi medalami zasługi. W sumie odznaczonych i nagrodzonych — poza burmistrzami miasteczek — były setki. Niektórym polskim arystokratom przyznano godności i tytuły dworskie. Jeszcze inni zostali obdarowani złotą tabakierą bądź pierścieniem z brylantem z wygrawerowaną cyfrą Jego Cesarskiej Mości (zob. urzędnicy wobec powstania 1831 r., s. 281).

ukazy uwłaszczeniowe

Dzięki powstaniu uległ poprawie los ludności chłopskiej. Powierzenie przeprowadzenia reformy Nikołajowi Milutinowi, niegdyś liberałowi, było zapowiedzią decyzji korzystnych dla chłopów. Ukazy uwłaszczeniowe ogłoszono 2 III 1864, w chwili gdy losy powstania były już przesądzone i gdy nie brano pod uwagę interwencji zewnętrznej. Ukazy obiecywały chłopom ziemię przez nich użytą na własność, likwidowały wszelkie powinności, zasadniczo utrzymywały w mocy serwituty, powoływały do życia chłopski samorząd, obiecywały ziemię bezrolnym. Ta reforma uwłaszczeniowa, najpóźniej przeprowadzona na ziemiach polskich, była jednocześnie dla chłopów najkorzystniejsza. Była też świadectwem, że sprawę wewnętrznego urzędnictwa Królestwa przejął z rąk Polaków Petersburg (zob. uwłaszczenie w innych zaborach, s. 185, 313, 394).

polityka rosyjska wobec chłopów

Reforma carska nagradzała chłopów za ich postawę w latach 1863–1864, za przeciwstawianie się panom. Zarazem surowo karała panów, głównych uczestników styczniowej insurekcji, tak by już nigdy więcej nie mogli podnieść ręki na majestat Rosji. Ukazy miały służyć zawiązaniu sojuszu chłopsko-carskiego przeciwko szlachcie. Miały prowadzić do uformowania się „narodu” chłopskiego, wdzięcznego carowi dobroczyńcy, „narodu” odciętego od historycznych tradycji, z zablokowaną świadomością swej tożsamości. Milutin, wielki wizjoner, powodowany antyszlachecką i antypolską obsesją, nie przewidział jednak procesów, które z czasem doprowadziły do „polonizacji” polskich chłopów.

#### EMIGRACJA POSTYCZNIOWA

Po upadku powstania ponownie ruszyli na Zachód polscy emigranci. Pod względem liczebnym niewiele ustępowali Wielkiej Emigracji, Europa jednak — poza jednostkami — nie widziała już w nich rycerzy wolności. Europa się zmieniła, potrzebowała innych niż rewolucyjne impulsów.

Zjednoczenie Emigracji Polskiej

We Francji emigranci polscy próbowali kontynuować tradycje obu głównych nurtów politycznych poprzedniej emigracji: Hotelu Lambert i Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, które w 1865 r. reaktywował Ludwik Mierosławski. Lecz najważniejszą organizacją stało się powołane w 1866 r. Zjednoczenie Emigracji Polskiej, zwane później Zjednoczeniem Demokracji Polskiej, które skupiało kilkaset osób. Jego organem było pismo „Niepodległość”,

kierowane najpierw przez Zygmunta Miłkowskiego, a następnie przez Józefa Tokarzewicza. Niektórzy z polskich emigrantów ewoluowali ku ideologiom lewicowym i socjalistycznym. Stąd ich obecność w I Międzynarodówce. Po Komunie Paryskiej Walery Wróblewski, mieszkający w Londynie, został członkiem Rady Generalnej Międzynarodówki.

Dzieje emigracji postyczniowej były znacznie krótsze niż polistopadowej. Zasadniczo zakończyły się na wojnie francusko-pruskiej w 1870 r. i Komunie Paryskiej. Aktywny udział Polaków w Komunie z Walerym Wróblewskim i Jarosławem Dąbrowskim na czele spowodował, iż zwycięski rząd francuski przestał być dla nich przychylny. Wielu źle widzianych we Francji Polaków wyjechało do innych krajów albo też osiedliło się w Galicji.

Polacy, którzy pozostali we Francji, skupiali się wokół instytucji powstałych jeszcze w poprzednim okresie, zwłaszcza wokół Biblioteki Polskiej w Paryżu. W Rapperswilu w Szwajcarii Władysław Broel-Plater założył w 1870 r. Muzeum Narodu Polskiego, gromadzące polskie pamiątki oraz książki, rękopisy, czasopisma. W Rapperswilu prowadzono też działalność wydawniczą oraz pracę naukową.

Muzeum w Rapperswilu

## 4. PO POWSTANIU. POLITYKA ROSJI W KRÓLESTWIE

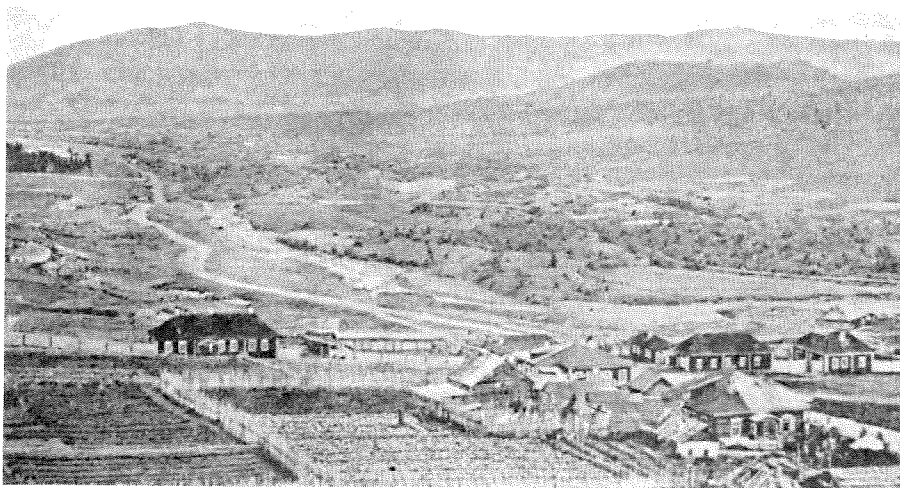
### REPRESJE

Uczestnicy buntu przeciwko legalnej władzy musieli zostać ukarani. Schwytych z bronią w rękę powstańców karano szubienicą albo zesłaniem. Według ustaleń *Elżbiety Kaczyńskiej*, w latach 1863–1867 z ziem polskich, w tym z Królestwa, do rot aresztanckich wcielono 6 tys. osób, a zesłano do Rosji europejskiej, na Kaukaz i na Syberię do 27 tys. osób, z tego z Królestwa do 10,5 tys. (w latach 1863–1867 na Syberię zesłano ze wszystkich guberni Cesarstwa 58 tys. osób). Spośród polskich zesłańców 23% skazano na katorgę, 12,8% na osiedlenie bez katorgii, a 50,5% zaliczono do kategorii wieczystych osadników, z zachowaniem części praw. Spośród katorżników 50,3% należało do stanu szlacheckiego, a 40,8% do mieszczańskiego i chłopskiego. Wśród ogółu skazanych na zesłanie osoby pochodzące ze stanów nieuprzywilejowanych stanowiły z guberni warszawskiej i radomskiej do 17–18%. Trzydziestego roku życia nie przekroczyło 89% skazanych.

statystyka represji

Polacy maszerujący (jadący) na Syberię mieli do pokonania około 12–16 tys. km. Według obowiązującej normy, winni przebyć na piechotę dziennie 16 km, konno do 170 km na dobę (w ciągu XIX w. normy się zmieniły). Pokonywali tę drogę tzw. etapami. W Moskwie, w centralnym etapie, byli jeszcze raz liczeni, golono im głowy, rozdawano odzież na drogę. Tych, którzy byli pozbawieni praw stanu i należeli do warstw nieuprzywilejowanych, zakuwano w kajdany, które latem obcierały skórę, powodując infekcje, a zimą

zesłańcy



Kolonia zesłańców,  
tzw. katorga nerczyń-  
ska na Syberii,  
fotografia z epoki.

odmrożenia. Za pieniądze można było uzyskać u konwojentów zdjęcie kajdan. Za drobną opłatą oficerowie eskortujący zesłanych zawierali umowy z miejscowymi chłopami i kupcami, którzy dostarczali nieuprzywilejowanym koni i wozów, a uprzywilejowanym (pochodzenia szlacheckiego) zapewniali nocleg w chłopskich chałupach zamiast w szczerym polu w towarzystwie kryminalistów. Bywało, że polscy ziemianie, w poczuciu braterstwa z zesłańcami nieszlacheckiego pochodzenia, rezygnowali z przysługującego im prawa podróżowania w kibitce i wędrowali pieszo. Skazani najczęściej nie odbywali całości kary, na mocy bowiem amnestii część im darowywano. Ale rzadko uzyskiwali pełną wolność. Najczęściej musieli przebywać w wyznaczonym miejscu, pod nadzorem policyjnym, daleko od domu rodzinnego (zob. polscy zesłańcy na Syberii, s. 536).

powstanie zabajkał-  
skie 1866 r.

Byli i tacy, którzy chcąc przyspieszyć powrót, zorganizowali tzw. powstanie zabajkałskie w 1866 r. Mieli nadzieję przedostania się do Chin. W powstaniu uczestniczyło około 700 zesłańców, lecz tylko niektórzy zdecydowali się na użycie broni przeciwko wojsku carskiemu. Czterej przywódcy (Celiński, Kotkowski, Reiner, Szaramowicz) zostali rozstrzelani w Irkucku, innym podwyższono wyroki.

#### WOBEC KOŚCIOŁA

Najłagodniej, zgodnie z celami politycznymi, starano się traktować powstańców chłopskich, znacznie surowiej szlacheckich, a najsurowiej duchownych. W przekonaniu rosyjskich decydentów wszelkie zło pochodziło od heretyckiego Kościoła łacińskiego, który nie tylko nie uznaje władzy carskiej, ale jeszcze buntuje innych, a nawet zmusza do stawiania oporu. Księża wieszano i zsyłano za drobne stosunkowo przewinienia oraz za oddawanie ostatniej posługi powstańcom, za przyjmowanie przysięgi, za organizowanie procesji i czytanie z ambony *Manifestu* Rządu Narodowego. Trzydziestu kapłanów ukarano śmiercią. Zesłano ponad 400, z tego większość na Syberię. Jeszcze na

represje wobec  
księży

początku lat osiemdziesiątych przebywało ich tam 270. Dopiero po odnowieniu konkordatu między Rosją a Watykanem w 1882 r. duchowni zaczęli powracać. Deportowano 8 biskupów. Wśród nich arcybiskupa warszawskiego, Zygmunta Felińskiego, który okazał się wiernym synem walczącego narodu.

Ograniczono prawa Kościoła katolickiego. Od 1867 r. polscy biskupi zostali poddani władzy Kolegium Duchownego w Petersburgu. Zakazano im kontaktować się z Rzymem. Prawie wszystkie klasztory zostały zlikwidowane, aczkolwiek nie stało się to w jednym momencie. Zakonników nie bez racji uważano za sprzymierzeńców powstania. W 1865 r. rząd skonfiskował dobra kościelne, a całe duchowieństwo przeniesiono na pensje rządowe. Oznaczało to zupełne uzależnienie Kościoła od rządu rosyjskiego. Stan wojenny wprowadzony w 1861 r. i zastąpiony w 1881 r. stanem wzmocnionej ochrony ograniczył możliwość podróżowania. Granice guberni można było przekraczać na podstawie paszportów, a odbywanie dłuższych pielgrzymek, jak choćby do sanktuariów maryjnych, wymagało specjalnych zezwoleń administracji cywilnej. Zabraniano stawiania nowych krzyży przydrożnych, a w czasie przewożenia zwłok na cmentarz zakazano śpiewania pieśni po polsku. Ograniczono swobodę poruszania się kleru. Od 1873 r. wszyscy proboszczowie byli zobowiązani powiadamiać naczelników powiatu o każdym pobycie księży z obcych parafii w ramach sąsiedzkiej pomocy duszpasterskiej. Władze nie zamierzały zniszczyć Kościoła, natomiast pragnęły silnie związać go z sobą oraz osłabić więzi łączące go ze społeczeństwem. Doceniały znaczenie religii dla moralności ludu. Sprzeciwiały się środowiskom laickim, które dążyły do ograniczenia liczby godzin religii w szkole albo chciały przenieść jej nauczanie do kościołów. Kurator Aleksandr Apuchtin stał w tej sprawie po tej samej stronie co biskupi polscy — przeciwko wolnomyślicielskim elitom.

Liczba parafii i kapłanów wolno wzrastała, lecz na ogół była wystarczająca do zapewnienia podstawowej posługi religijnej. Około 1900 r. było 1710 parafii, 1971 kościołów, w których pracowało 2769 księży. Średnio wypadało 2888 parafian na jednego kapłana.

#### LIKWIDACJA CERKWI UNICKIEJ W 1875 R.

Wraz z ograniczaniem praw Kościoła katolickiego trwały przygotowania do likwidacji Kościoła unickiego w Królestwie (zob. kasata unii, s. 209). Rosja przygotowywała się do tego od lat trzydziestych XIX w. Tuż po powstaniu przystąpiono do prowadzenia skutecznej delatynizacji, usuwano konfesjonały, ławki, ołtarze boczne, organy. Wykonujących te zarządzenia osłaniało wojsko i kozacy. Protestowali wierni i unicy kapłani. Opornych księży deportowano w głąb Rosji, a na ich miejsce sprowadzano księży unickich z Galicji, którzy wkrótce zajęli najważniejsze urzędy w Cerkwi unickiej. Opór unitów narastał. W Drelowie i w Pratulinie wojsko otworzyło ogień do parafian. Byli zabici i ranni, pierwsi męczennicy unicy XIX w. w Królestwie.

Zadaniem nowego administratora unickiego, Popiela, było przeprowadzenie tego rodzaju zmian, by z inicjatywą kasaty unii wystąpili sami unicy. Od stycznia 1875 r. księży i zastraszeni wierni składali „prośby” do panującego, by po-

restrykcje  
administracyjne

carat a Kościół —  
cele polityki

parafie i kapłani —  
statystyka

opór unitów  
przeciw kasacie

nownie przyjął ich do wiary prawosławnej. Większość wiernych uczyniła to pod presją wojska i policji, lecz niektórzy działali w dobrej wierze. Opornych wywożono w głąb Rosji. Wsie rabowano, domy burzono, dochodziło do egzekucji wojskowych. Unicy, którzy nie chcieli uznać nowego porządku, udzielili poparcia dla podziemnego Kościoła unickiego. Walka przeciwko narzuconemu prawosławiu była pierwszym oddolnym i masowym ruchem społecznym nie tylko w Królestwie, ale i w ogóle w granicach dawnej Rzeczypospolitej.

## UNIFIKACJA I INTEGRACJA

Polscy urzędnicy, wiernie służący rządowi, żyli nadzieją, iż po zakończeniu powstania system biurokratyczny w Królestwie nie ulegnie większym zmianom, czyli że nadal będą użyteczni. Jednak władze carskie postanowiły zmienić ustrój, prawo i administrację Królestwa, które miało być w pełni zintegrowane z Cesarstwem (co jeszcze nie oznaczało identyczności ustroju). Sprawę unifikacji środowiska dworskie i rządowe rozważały już na początku lat sześćdziesiątych, w okresie manifestacji niepodległościowych Polaków. Wśród petersburskiej klasy politycznej ujawnili się wówczas zwolennicy dwóch opcji. Jedni byli za szybką integracją Królestwa z Cesarstwem połączoną z represjami, a w przyszłości z „odpolaczeniem” służb cywilnych. Drudzy opowiadali się za ustępstwami wobec Polaków. Car przychylił się do zdania tych drugich. Wybuch powstania spowodował, iż zwolennicy działań represyjnych i programu integracyjnego tym razem uzyskali zdecydowaną przewagę. Do ich zdania przychylił się panujący. Decyzję o integracji i unifikacji podjął w grudniu 1866 r. Powstanie spowodowało zmianę opcji.

program unifikacji  
Królestwa

Ostatecznym celem programu unifikacji Królestwa z Cesarstwem było „złanie tej części państwa z innymi”, a tym samym zlikwidowanie sprawy polskiej jako przedmiotu polityki mocarstw europejskich. Ten program popierały koła dworskie, aparat biurokratyczny, rosyjska szlachta, niektóre środowiska intelektualne z Turgieniewem i Dostojewskim na czele. Dla nich rok 1863 był „imponującym aktem polskiej niewdzięczności” oraz świadectwem dwulicowości Polaków, którzy chwycili za broń w momencie, kiedy car laskawie wyraził zgodę na daleko (ich zdaniem) idące ustępstwa polityczne wobec Królestwa. Ponadto powstanie miało stanowić dowód, iż ustępstwa są stałym źródłem kłopotów i nie prowadzą do politycznej stabilizacji, przeto trzeba dobić „Judasza Słowiańszczyzny” i zapewnić Rosji spokój na jej granicach poprzez pełną i trwałą unifikację Królestwa z Cesarstwem.

Rosyjskie elity rządowe nigdy nie miały, poza jednostkami, zaufania do polskich warstw oświeconych. Stale je podejrzewano o brak instynktu państwowego. Rok 1863 definitywnie ten obraz pogłębił. Z perspektywy Petersburga, nieufanie im było zasadne, co potwierdziły lata 1860–1864. Dla rosyjskich elit zatrważające było to, że do buntu polskiej szlachty, księży, mieszczan przyłączyła się część urzędników.

obraz Polaków  
w Petersburgu

Do 1914 r., mimo usilnych starań polskich elit, szukających dróg zbliżenia z kręgami rosyjskiej władzy, nie udało się osłabić niechęci i nieufności Rosjan w stosunku do Polaków. Nie umiano przekonać rosyjskich biurokratów o pol-

skiej niewinności. Polacy stale uchodzili za „niewdzięcznych” i „przewrotnych”, za jedyny naród w imperium, który stawiał sobie za cel jego rozbicie. Od 1863 r. wyraz „Polak” oznaczał tyle samo, co „wichrzyciel” i „rewolucjonista”. Określenie „polska intryga” stało się w Rosji kluczem do wyjaśniania wewnętrznych konfliktów. Liczni, choć nie wszyscy, rosyjscy politycy uważali, iż wobec polskiego społeczeństwa należy stosować zasadę odpowiedzialności zbiorowej.

W zgodzie z przyjętym programem unifikacji, poczynając od 1866 r., zaczęto likwidować instytucje świadczące o odrębności Królestwa, a na ich miejsce wprowadzano typowe dla Cesarstwa. W 1866 r. zniesiono odrębną administrację poczt oraz Komisję (Komisja Rządowa) Przychodów i Skarbu. W kolejnym roku dobiegły końca dzieje Rady Stanu Królestwa, Rady Administracyjnej, Komisji Oświecenia Publicznego. W 1868 r. zniesiono Komisję Spraw Wewnętrznych i Duchownych. Najpóźniej, bo w 1876 r., zlikwidowano Komisję Sprawiedliwości, wprowadzając nowy ustrój wymiaru sprawiedliwości.

likwidacja odrębnej  
administracji

Jednocześnie z poszczególnych instytucji usuwano język polski i wprowadzano jako obowiązujący rosyjski. Polegało to na tym, iż w urzędzie Polak tłumacz przekładał na polski słowa urzędnika Polaka wymówione po rosyjsku, a to w tym celu, by Polak petent mógł je oficjalnie zrozumieć.

Decydującą rolę w realizowaniu unifikacji odegrał Komitet Urządzący, powołany w 1864 r., którego zasadniczym zadaniem było przeprowadzenie reformy uwłaszczeniowej. W jego składzie znaleźli się politycy znani z antypolskich i antyślacheckich poglądów (Milutin).

Komitet Urządzący

Struktura pionu administracyjnego zasadniczo nie uległa zmianie. Na czele kraju nadal stał namiestnik (Berg), co było przynajmniej formalnie świadectwem odrębności Królestwa, ale po jego śmierci (1874) nie mianowano już kolejnego. Jego następcy, choć zachowali pewne przywileje namiestnika cesarskiego, w tym prawo zamieszkiwania na Zamku, posiadania cesarskiej loży w teatrze czy oddziału Czerkiesów, byli już tylko generał-gubernatorami. Mieli nadzór nad 10 (wcześniej — 5) guberniami, którymi zarządzali gubernatorzy, mający zwierzchność nad powiatami, kierowanymi przez naczelników powiatu. Generał-gubernator posiadał szeroki zakres władzy administracyjnej oraz bezpieczeństwa wewnętrznego. Był „najwyższym przedstawicielem władzy rządowej”, stróżem „dobra państwa i ścisłego wykonywania praw i postanowień rządowych”. Od 1879 r. ukaz carski przyznał mu prawo oddawania osób cywilnych pod sąd wojenny i zsyłania bez wyroku sądowego tych, których pobyt w Królestwie uznał za szkodliwy. Podlegała mu policja. Generał-gubernator był jednocześnie dowódcą okręgów wojskowych.

generał-gubernator  
— kompetencje

Najniższym organem administracji terenowej, a jednocześnie organem samorządu lokalnego, była gmina, powołana na mocy ukazu z 1864 r. Na jej czele stał wójt. Istotny wpływ na jego wybór miał — dzięki posiadanym uprawnieniom — naczelnik powiatu. Wójt miał do pomocy pisarza, którego wybierało zgromadzenie gminne. Wójtami i pisarzami byli w ponad 85% Polacy, aczkolwiek księgi gminne prowadzono w języku rosyjskim.

samorząd gminny

Miasta natomiast nie posiadały nawet takiego ograniczonego w prawach samorządu. Co prawda nie uchylono ustawy z 1861 r. o samorządzie miejskim, lecz na mocy ukazu cesarskiego z lipca 1863 r. przelano kompetencje samo-

samorząd miejski